



tekst

ANDRZEJ KERNER

redaktor wydania

Czasem to, co najbardziej wstrząsające i najbardziej ciekawe w ludzkim życiu, po prostu nie nadaje się do opisanego. Bo jest zbyt intymne, dotyka zbyt blisko samej istoty życia, by trafić na łamy mediów, które upraszczają i prymitywizują takie sprawy. Właśnie usłyszałem historię, która jest niezwykle świadectwem mówiącym o sile miłości i mocy sumienia. Tyle mogę powiedzieć. Jako dziennikarz chciałbym to opisać, jako człowiek – nie mogę. Myślę, że największe newsy usłyszymy dopiero po drugiej stronie życia.

U Opolskiej Pani

Dziękowali i prosili o łaski

Delegaci z parafii dekanatów grodkowskiego, krapkowickiego, ozimeckiego, paczkowskiego i prószkowskiego **przybyli w pierwszą niedzielę września do katedry opolskiej.**

W imieniu kustosza sanktuarium Matki Bożej Opolskiej ks. infułata Edmunda Podzielnego pielgrzymów przywitał wikariusz parafii katedralnej ks. Dariusz Flak, który w swoim wystąpieniu przypomniał wydarzenie sprzed 25 lat i podkreślił, że obecnie naszemu dziękczynieniu za dar koronacji słynącego łaskami obrazu towarzyszy również prośba o potrzebne dziś łaski.

Eucharystii koncelebrowanej przez proboszczów i wikariuszy parafii wspomnianych pięciu dekanatów przewodniczył abp Alfons Nossol.



Abp Alfons Nossol przewodniczył Eucharystii w opolskiej katedrze

W kazaniu przypomniał niezwykle wydarzenia, które ćwierć wieku temu miały miejsce na Górze Świętej Anny, gdy gościł na niej Jan Paweł II, a pięć dni później kard. Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI. Nawigując do troski obu papieży o wspólnotę rodzinną zaapelował o jedność w rodzinach. – By złożyć hołd za to historyczne wydarzenie (...) starajcie się szczerze otworzyć swoje serca przed Matką Bożą – mówił biskup opolski

i życzył zgromadzonym, aby Opolska Pani poprowadziła ich „wprost w ramiona Syna”. Na zakończenie liturgii kapłani udali się wraz ze swoim biskupem do ołtarza Opolskiej Pani, przed którym abp Alfons Nossol odmówił modlitwę ofiarowania się Matce Bożej Opolskiej. Ponadto każda parafia otrzymała w prezencie świecę, pamiątkowy medal i film DVD o parafii katedralnej i koronacji słynącego łaskami obrazu. **Z**

Archeologiczna sensacja w Dzielnicy



DZIELNICA. Tutaj odkryto najstarsze fortyfikacje

Grupa archeologów pod kierunkiem dr. Mirosława Furmanka z Uniwersytetu Wrocławskiego odkryła w Dzielnicy (gmina Cisek) najstarszą ufortyfikowaną osadę na ziemiach polskich. Jej wiek określa się na ok. 5000 lat p.n. Chr. Należała do osadników z kręgu tzw. kultury ceramiki wstęgowej rytej, którzy budowali osady według podobnego planu od dzisiejszej Ukrainy aż po Francję. Zajmowali się uprawą roli. Około 5000 lat przed Chrystusem wymyślili system rowów tworzących swoisty labirynt otaczający ich osady. – Trudno jednoznacznie wyrokować, jaką rolę pełniły. Niektórzy uważają, że takie fortyfikacje miały znaczenie tylko symboliczne, oddzielające przestrzeń zamieszkaną od obcej, niezamieszkaną – mówi dr Furmanek. **■**

O losach budowli i ludzi



OPOLE. Na prezentację książki Andrzeja Hamady pt. „Architektura Opola wpisana w dzieje miasta” przyszły tłumy. Autor – architekt i miłośnik historii Opola w książce wydanej przez Oficynę Piastowską opisuje nie tylko opolskie budowle, ale opowiada o ich historii i ludziach, któ-

Promocja książki Andrzeja Hamady (autor na pierwszym planie)

rzy je dawniej zamieszkiwali czy w nich pracowali. Andrzej Hamada, z pochodzenia gdańszczanin, przybył do Opola z powojennego nakazu pracy. Miasto, o którym wiedział początkowo niewiele, zafascynowało go. Swoją pasją zaczął w pewnym momencie dzielić się z czytelnikami opolskich gazet i periodyków, a teraz jego opowieści zyskały formę mniej ulotną. Książka przetłumaczona jest także na język niemiecki.

Informacje dla poszkodowanych



Tyle zostało z dworca kolejowego w Błotnicy Strzeleckiej

BŁOTNICA STRZELECKA. Opolska Caritas prowadzi w Błotnicy Strzeleckiej punkt pomocowo-

informatyczny dla poszkodowanych przez trąbę powietrzną. W rozbitym na placu kościelnym namiocie

użyczonym przez wojsko codzienny dyżur pełni Rafał Rudolf, odbywający w Caritas zastępczą służbę wojskową. Wydaje poszkodowanym żywność, środki czystości, zawozi do ich domów narzędzia, zbiera i przekazuje do centrali Caritas informacje o najpilniejszych potrzebach poszkodowanych. Nie ma jeszcze końcowego podsumowania zbiórki, która odbyła się w ostatnią niedzielę sierpnia m.in. na rzecz poszkodowanych przez trąbę powietrzną, ale z częściowych danych wynika, że ofiarność była tym razem jeszcze większa niż zwykle. Tylko przez pierwsze dwa dni na konto opolskiej Caritas wpłynęło około 270 tysięcy złotych. – Wiele osób poszkodowanych nadal przebywa u swoich krewnych, a 21 rodzin, których domy zostały całkowicie wyburzone, mieszka w kontenerach – informuje ks. Arnold Drechsler, dyrektor Caritas Diecezji Opolskiej.

Pierwsza dwujęzyczna

ŁUBOWICE. 4 września w obecności władz samorządowych powiatu raciborskiego i gminy Rudnik, konsula RFN w Opolu, mieszkańców Łubowic oraz reprezentantów stowarzyszeń kulturalnych oraz mniejszości niemieckiej odsłonięto pierwsze w Polsce tablice z dwujęzyczną – polską i niemiecką nazwą miejscowości. Tablice poświęcił proboszcz z Łubowic ks. dr Henryk Rzeza. Mieszkańcy Łubowic zgłosili inicjatywę w sprawie wprowadzenia dodatkowej nazwy miejscowości „Lubowitz” 17 marca 2006 r.. Rada Gminy

Rudnik po przeprowadzeniu niezbędnych uchwał i konsultacji (na 308 uprawnionych w zebraniu wiejskim wzięło udział 77 osób, które jednogłośnie poparły wniosek) skierowała stosowny wniosek do MSWiA. Zgodnie

Wjazd do Łubowic

z ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym 11 kwietnia 2008 roku gmina Rudnik została wpisana przez MSWiA do rejestru gmin, na których obszarze są używane nazwy w języku mniejszości.



Tragedia na torach

SCHODNIA. Ojciec i syn zginęli w tragicznym wypadku samochodowym na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Schodni koło Ozimka. 47-letni mężczyzna kierujący skodą Octavia, w której jechał także jego 9-letni syn, wjechał pod pociąg pociąg relacji Wrocław–Olsztyn. Pociąg ciągnął samochód po torowisku przez prawie pół kilometra. Mieszkańcy Schodni zwracają uwagę, że ten przejazd jest bardzo niebezpieczny, a sygnalizacja świetlna na nim czasem się psuje. Dwa lata temu na tym przejeździe doszło do podobnego wypadku.

„Skowronek” wyróżniony

GŁUCHOŁAZY. W Warszawie wręczono nagrody ogólnopolskiego konkursu pn. „Modernizacja Roku”. Do konkursu zgłoszono ponad 600 projektów, w finale znalazło się 115 obiektów w 14 kategoriach. Wyróżnienie (czyli jedną z trzech głównych nagród) w kategorii „Obiekty sakralne” otrzymał Ośrodek Formacyjno-Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny „Skowronek” należący do Caritas Diecezji Opolskiej. Wyróżnienie przyznano za kompleksową modernizację i zachowanie pierwotnej funkcji Domu Zdrowego oraz szczególną dbałość o zachowanie historycznego detalu architektonicznego. Autorem projektu modernizacji „Skowronka” była Pracownia Architektoniczno-Konserwatorska Linea Projekt z Opola mgr inż. arch. Krystyny Piecuch, a wykonawcą PHU Budowa z Nysy.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-051 Opole,
ul. Sikorskiego 7/1
TELEFON/FAKS 077 454 64 72
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Zaleski –
dyrektor oddziału,
Andrzej Kerner, Teresa Sienkiewicz-Miś

Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

To, co dobre

Poprzedni odcinek zatytułowałem „Dobro”. Jednak takie sformułowanie nie jest rodem z Biblii. Dziwne? Ale tak jest. Bo człowiek tamtej epoki i tamtego środowiska myślał i mówił o namacalnych konkretach. Mogła być na przykład dobra strawa, mógł być dobry człowiek, mógł być dobry czyn lub słowo. Mogło także być „to, co dobre”

– tak należałoby tłumaczyć niejedno miejsce także listów św. Pawła. We współczesnych językach europejskich, ukształtowanych przez wieki wpływu filozofii, brzmi to niezręcznie. Zatem tłumaczymy „dobro”. Zresztą, ten sam problem dotyczy wszystkich pojęć abstrakcyjnych. Zatem nie „zło”, ale „zły czyn”, albo „zły” jako określenie szatana. Nie „zieleni”, ale „zielone pastwiska”. Ktoś zapyta, czy ta różnica sposobu myślenia prowadzi do zniekształcenia treści Biblii w przekładach. Nie. Ale warto o tym pamiętać, by być bliżej myśli starożytnych autorów. Także, by nie dziwić się różnicom pomiędzy tłumaczeniami na współczesne języki. Warto też wspomnieć o personifikacji. Jest to znany w tamtych czasach sposób przedstawiania abstrakcyjnych pojęć jako postaci ludzkich. Tak np. wyrażana jest w Starym Testamencie mądrość.

OTWÓRZ: Rz 7, 13; MDR 6-8.

Oblaci św. Józefa

Dom otwarty

Od października dom Zgromadzenia Oblatów św. Józefa w Rusocinie koło Nysy **zmieni swoją funkcję.**

Do tej pory był to dom, w którym przez jeden rok do złożenia pierwszych ślubów zakonnych przygotowywali się nowicjusze. W tym roku pierwsze śluby złoży dwóch młodzieńców. Kandydatów do zakonu na następny rok nie ma. Dlatego generał oblatów zdecydował, że dom nowicjatu stanie się centrum rekolekcyjno-młodzieżowym.

Otwarcie na propozycje

– Od października będzie w Rusocinie dwóch księży józefitów – mówi ks. Roman Westwal, magister nowicjatu. – Jesteśmy otwarci dla wszelkiego rodzaju grup, które zechcą tu przyjechać na swoje rekolekcje np. podczas weekendu. Chętnie służyliśmy zastępstwami także księżom w parafiach, pomagamy w spowiadaniu przed świętami – informuje. W domu józefitów jest 7 pokoi przeznaczonych dla gości, kaplica i jadalnia. Grupa może przygotowywać posiłki we własnym zakresie albo skorzystać z usług pani kucharki. Optymalne są grupy liczące 10–20 osób. Grupa może przyjechać



Ks. Roman Westwal zaprasza do domu w Rusocinie
PONIŻEJ: Kaplica domowa

z własnym duszpasterzem albo poprosić o poprowadzenie skupienia księży józefitów. – Jestem otwarty na wszelkie tematy, propozycje i inspiracje pochodzące od grup chcących u nas spędzić czas wyciszenia – mówi ks. Westwal. Na swoje rekolekcje mogą się do Rusocina wybrać także księża; pierwsza grupa już zapowiedziała swój udział w listopadzie. Opłatą za pobyt jest dobrowolna ofiara. Kontakt z józefitami z Rusocina: tel. 077 433 62 56, e-mail: rusocinosj@wp.pl.

Ks. Roman Westwal nie zadowolona się tylko prowadzeniem domu zgromadzenia. W Rusocinie pomaga miejscowemu proboszczowi ks. Ryszardowi Michalikowi. Trzy razy w tygodniu prowadzi

zajęcia z dziećmi w świetlicy „Oblatus”. – Ale najpierw odrabianie lekcji, korepetycje, a dopiero potem zabawa – mówi ksiądz. Latem zorganizował piłkarski turniej o puchar józefitów, w lutym jasełka. – Starsi mieszkańcy też chcieli mieć coś dla siebie, dlatego wkrótce organizujemy wyjazd do Zakopanego – mówi.

Józefici

Zgromadzenie Oblatów Świętego Józefa powstało w 1874 roku w Asti w północnych Włoszech. Założycielem był włoski ksiądz Józef Marelli, późniejszy biskup Aкви i święty, kanonizowany w 2001 r. przez Jana Pawła II. Zgromadzenie tworzą księża i bracia. W roku 1915 pierwsi oblaci św. Józefa wyjechali na misje do Filipin. W Europie józefici są tylko we Włoszech i w Polsce, do której przybyli w 1980 r., ale pracują w wielu krajach świata, m.in. w USA, Meksyku, Peru, Chile, Indiach, Boliwii, Brazylii, Nigerii. Ich podstawowym charyzmatem jest życie prowadzone na wzór św. Józefa z Nazaretu. Szczególnym zadaniem józefitów jest szerzenie kultu do św. Józefa. Zajmują się pracą z młodzieżą i dziećmi (prowadzą internaty, szkoły, zakłady opieki), zwykle prowadzą duszpasterstwo parafialne (w Polsce: w Będzinie i Kielcach), są rekolekjonistami.



Prace w Studium Muzyki Kościelnej

Nowy instrument na rocznicę

W opolskim Studium Muzyki Kościelnej powstaje nowy instrument.

Od kilku lat studium dysponowało dwoma instrumentami mechanicznymi, które do Opola zostały przywiezione z Regensburga. Jeden z nich stał się instrumentem koncertowym w auli Muzeum Diecezjalnego. – Do tej pory SMK pracowało na instrumentach elektronicznych, które są dobre, jednak w edukacji instrumenty mechaniczne pozwalają na osiągnięcie lepszych efektów. Stąd też jedna z zachodnich fundacji ufundowała nam nowe organy – mówi ks. Grzegorz Pożniak, dyrektor Studium Muzyki Kościelnej w Opolu. Konkurs na budowę tego instrumentu wygrała firma M. Nawrot i Synowie z Wronek.

Firma ta od lat 70. działa na terenie naszej diecezji i remontowała organy m.in. w Głucholazach, Graczach, Polskim



Przy strojeniu instrumentu pracują Adam Nawrot i Maciej Barański

Świętowie i Nowym Świętowie. W 2002 r. firma zaktywizowała się na naszym terenie i wyremontowała instrumenty w kościołach w Kolonowskim, św. Franciszka w Nysie, Otmuchowie i Paczkowie, a obecnie prowadzi prace

w Przewozie, Krzanowicach i Ligocie Turawskiej. W trakcie budowy instrumentu dla SMK senior firmy zmarł przy budowanym instrumencie w swoim warsztacie. Był on niezwykle cenionym organmistrzem polskim. Jakość

warsztatu ma swoich kontynuatorów w jego dwóch synach. – Od 18 sierpnia trwa montaż organów w naszej szkole i prace mają się ku końcowi. Są to organy dwumanałowe z pedałem, siedmiogłosowe o trakturze mechanicznej, wiatrownicach kłapkowo-zasuowych. Ten rodzaj rozwiązań technicznych sprawdza się w edukacji wymiennie – wyjaśnia ks. Grzegorz Pożniak.

Ostatnią czynnością w budowie organów jest intonacja i strojenie. – Jest to praca niewymierna. Każdemu głosowi trzeba nadać odpowiednią barwę. Można to porównać do dobierania kolorów w malarstwie. To jest ta strona artystyczna w budowie instrumentów – mówi Adam Nawrot.

Nowe organy to wspaniały dar na 35-lecie SMK, do którego na nowy rok kształcenia przyjęto 51 studentów (42 na pierwszy rok, 5 na drugi i 4 na dyrygenturę). – Na 35-lecie wykonano prace remontowe dzięki życzliwości ks. Alberta Glaesera. Poprawiono funkcjonalność obiektu i zbudowano nowe toalety – mówi ks. Pożniak. **z.**

Sucha Psina, Boguchwałów i Czerwonków

Potrafią służyć

Ponad pół setki ministrantów spotkało się w Suchej Psinie.

Pomysł zjazdu byłych i obecnych ministrantów przedstawił wiernym podczas kolędy ks. radca Pius Konieczny, który w tym roku obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa i 40-lecie duszpasterskiego posługiwania wiernym z Suchej Psiny, Boguchwałowa i Czerwonkowa. To w sumie dwie parafie: pw. św. Jodoka w Suchej Psinie z filią w Czerwonkowie i parafia św. Mateusza w Boguchwałowie, obsługiwana przez ks. Koniecznego ex currendo. Pomysł proboszcza przyjęty został z entuzjazmem. Na dwa dni zjazdu (30 i 31 sierpnia) stawiło się ponad 50 dawnych i obecnych członków służby



Pamiętkowe zdjęcie uczestników zjazdu

ołtarza wraz z rodzinami. – Jestem głęboko przejęty, że jest was tylu, że przybyliście z wielu stron,

także z daleka – mówił szczerze wzruszony ks. Pius Konieczny. – Niemal wszyscy starsi z was

pokończyli studia, a jeśli nawet nie, to byli bliscy tego. Jesteście „kimś” w naszym społeczeństwie. Pełnicie kierownicze funkcje w różnych środowiskach społecznych. A z tego ja się bardzo cieszę! Jesteśmy tu, by podziękować Bogu, że potraficie służyć, bo to przecież oznacza słowo „ministrare” – mówił ksiądz podczas sobotniej Mszy św. odprawionej w intencji wszystkich ministrantów z obu parafii. Po sobotniej Mszy św. w świetlicy wiejskiej odbyło się spotkanie, które było okazją do wielu wspomnień i opowieści. W niedzielę zaś uczestnicy zjazdu wraz z parafianami podczas Mszy św. dziękowali za 40 lat duszpasterstwa ks. Piusa Koniecznego w Suchej Psinie, Boguchwałowie i Czerwonkowie. **a.**

PANORAMA PARAFII pw św. Marcina w Gołuszowicach

Dzwon powróci po latach



Gołuszowice leżą na ziemi głubczyckiej i należą do dekanatu i gminy Głubczyce.

Początki kościoła i parafii św. Marcina w Gołuszowicach sięgają XIV wieku. Aktualnie parafia liczy około 1100 mieszkańców zamieszkujących Gołuszowice, Nowe Gołuszowice, Gadzowice i Krzyżowice, w których znajduje się kościół filialny o wystroju neogotyckim.

W ostatnim czasie w gołuszowickiej świątyni wyremontowano zakrystię, salkę parafialną i plebanię. Rozpoczął się remont wieży kościoła filialnego w Krzyżowicach. Wymieniana jest konstrukcja drewniana, a dach zostanie pokryty blachą miedzianą. – Remont wieży prowadzony jest przez firmę z Nowego Targu dzięki wielkiej ofiarności mieszkańców Krzyżowic i Nowych Gołuszowic. Na wielkie uznanie zasługuje parafialna rada duszpasterska – wyjaśnia ks. proboszcz. Wielkim wydarzeniem w życiu parafian z Krzyżowic będzie instalacja dzwonu z 1512 r., który został stąd wywieziony w 1943 r. do Niemiec. – Dzięki ogromnej życzliwości pochodzącego z Malni ks. Ryszarda Simona, który pracuje w Niemczech, i kurii biskupiej na wiosnę 2009 r. w obecności delegatów z Niemiec w Krzyżowicach będzie miało miejsce uroczyste poświęcenie dzwonu i zainstalowanie go w wieży – mówi ks. Rucki. Wcześniej dzwon został poddany konserwacji. Koszty konserwacji, przewozu i montażu pokryją nasi zachodni sąsiedzi.

W parafii jest 24 ministrantów, grupa młodzieży szensztackiej, parafialny zespół Caritas, parafialna rada duszpasterska i 13 róż różańcowych. O życie



Kościół filialny w Krzyżowicach

Po lewej: Kościół parafialny w Gołuszowicach tonie w zieleni

liturgiczne w parafii przez 45 lat dbał zmarły przed rokiem Józef Ganczarski, który był organistą i prowadził chór. – Jako inżynier budowlany kierował pracami remontowo-budowlanymi w obu kościołach – mówi ks. Kazimierz Rucki. Obecnie na organach grają Józef Kaniowski i Maria Krówka.

Parafianie wspaniale uczestniczą w nabożeństwach Gorzkich Żali i adoracjach Najświętszego Sakramentu. Rodzice przywiązują wielką wagę do przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii św. i uczestniczą w cotygodniowych spotkaniach razem ze swoimi dziećmi. Z tej parafii w okresie powojennym wyszło sześciu kapłanów: ks. Edward Figiel, ks. Stanisław Jurkiewicz, ks. Jacek Chromniak, o. Jan Tyburczy (zastępca generalnego administratora Zakonu Ojców Paulinów na Jasnej Górze), o. Józef Kościelny (paulin pracujący w Niemczech) i niezjący już redemptorysta o. Jan Biegus.

Parafia utrzymuje kontakty z byłymi proboszczami i z sąsiednimi parafiami w Czechach. W Gołuszowicach rezydentem jest ks. Jan Burczyk, emerytowany proboszcz tejże parafii, który pracował tu przez 16 lat, a obecnie jako emeryt pomaga w duszpasterstwie. – Pielgrzymujemy do pątniczego kościoła Matki Bożej Siedmiu Boleści w Krnowie-Cwilinie oraz do Rusina na odpust z okazji Nawiedzenia NMP. Zapraszamy również misjonarza o. Mariana Nowaka, proboszcza parafii Sleske Rudoltice, na procesje Bożego Ciała. Czesi goszczą u nas na dożynkach i bywają na Mszach św. niedzielnych – mówi ks. Rucki.

Ks. Zbigniew Zalewski

Zdaniem proboszcza



– Moi parafianie są bardzo ofiarni i oddani Kościołowi. Parafia wiele zawdzięcza

sponsorom, wśród których pragniemy wymienić fundatora m.in. pomnika sługi Bożego Jana Pawła II Tadeusza Ciaciurę i Wojciecha Jurkiewicza, szefa firmy Elektromet, produkującej ogrzewacze wody. Dzięki ofiarności pana Jurkiewicza w kościele parafialnym mamy m.in. piękne witraże, centralne ogrzewanie kościoła i wszechstronną pomoc w remontach zarówno kościoła, jak i plebanii. Również wiele zawdzięczamy sołtysom poszczególnych miejscowości, którzy czynnie angażują się na rzecz parafii. Proboszcz przeżywałby wielką radość, gdyby nowi parafianie nawiązali więzi ze wspólnotą parafialną. W ostatnim czasie przybyły 32 nowe rodziny, z których niewielka tylko część uczestniczy w życiu parafialnym.

Ks. Kazimierz Rucki

Święcenia kapłańskie przyjął 1 czerwca 1966 r. w Tuchowie. Był proboszczem w Gościcach i Ujeźdźcu (1971–1992) oraz w Raszowej (1992–2003). Od 2003 r. jest proboszczem w Gołuszowicach.

ZDJEŃCA KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



REPRODUKCE ANDRZEJ KERNER

ŚLĄSK. Jako dzieci stawialiśmy jedną nogę po niemieckiej, a drugą po polskiej stronie granicy i wołaliśmy: „Polska, Niemcy, Polska, Niemcy!” – wspomina Luzie Bulenda.

tekst

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniedzielny.pl

Luzie miała cztery lata, kiedy w 1922 roku z jej rodzinnych raciborskich Płoni zrobiło się bardzo blisko do Polski. Zanim ona i jej koleżdy zaczęły bawić się w polsko-niemiecką transgraniczną przeskakiwaną Liga Narodów zatwierdziła przebieg granicy na Górnym Śląsku. Granicy jakiej do tej pory nigdy nie było – dzielącej Górny Śląsk na część polską i niemiecką.

Gdzie leży granica?

To oczywiście było i jest przedsięwzięcie karkołomne, niewykonalne – podzielić krainę granicą państwową według kryteriów narodowych. To przekracza możliwości ludzkie nie tylko ze względów politycznych – Międzynarodowa Komisja Rządząca i Plebiscytowa czyli Wielka Brytania, Francja i Włochy nie dały sobie z tym rady. Bo przecież gdyby granica miała idealnie odwzorować stan polsko-niemieckiej świadomości i przynależności musiałaby czasem biec środkiem przedpokojów, dzielić kuchnię i salon, a także – dlaczego nie? – łożo małżeńskie. Ale nawet ustalenie takiej linii granicznej byłoby teoretycznie do pomyślenia.

Lecz co zrobić z tymi, o których pisał przedwcześnie zmarły pisarz z Zabrze Stanisław Bieniasz: „W najgorszym położeniu znaleźli się i tak niezdecydowani: ci, o czuli się związani z jedną i drugą stroną równocześnie. W takich przypadkach granica przebiegała w poprzek serc”.

O czasach, ludziach i miejscach

O tej fizycznej granicy, wytyczonej w wyniku traktatu wersalskiego, powstań śląskich i plebiscytu interesująco opowiada wystawa zaprezentowana w Opolu. Pokazuje granicę, która oddzieliła od siebie sąsiadów i rodziny, która nagle wtargnęła w życie setek tysięcy ludzi i zmieniła je. Pokazuje jej kuriozalny chwila przebieg, który zresztą jest najprostszym i dobitnym dowodem na to, że granicy etnicznej właściwie i sprawiedliwie przeprowadzić się nie da. Ta Śląska granica odgraniczała niemiecki rów od polskiego płotu lub dzieliła ogródek na dwie państwowo różne części. Nie wspominając o kopalniach chodnikach, czy liniach kolejowych, które np. na krótkiej trasie z Bytomiem do Olesna dwukrotnie przecinały granice państw. – Żelaznej kurtyny ani muru jednak nie było, nie była to „płonąca granica” – mówi Dawid Smolorz, jeden z twórców wystawy. Widzimy czterech

beztroskich chłopców siedzących na niemieckim szlabanie granicznym w Koszvicach i dyndających nogami. Ale widzimy też anonsy z ówczesnej prasy: „Wdowa z dwójga dziećmi, ma zamiar przeprowadzić się do polskiej części Górnego Śląska, Obecnie posiada w Bytomiu mieszkanie o 2 pokojach i kuchni”. 200 tysięcy ludzi zdecydowało się wtedy, po wytyczeniu granicy, na taką przeprowadzkę – z polskiego Górnego Śląska na niemiecki Górny Śląsk i na odwrót. Bywało, że i kilka lat mieszkali w barakach dla przesiedleńców zanim trafili do przyzwoitych lokali. Jak na przykład na osiedle Helenka (dziś dzielnicę Zabrze), które wybudowano specjalnie dla nich.

Heil Piłsudski!

Urszula Jarzombek z Kłodnicy (dziś dzielnica Kędzierzyna-Koźła) w 1938 r. jechała z rodziną na wesele. Na posterunku granicznym w Bytomiu wesoła 6-latką pozdrowiła celników, wołając: Heil Piłsudski! Konsternacja, lęk i milczenie trwały chwilę, aż wreszcie polscy celnicy wybuchnęli serdecznym śmiechem. Ale był to już czas, gdy napięcie na granicy rosło, aż do fatalnego września 1939, gdy na granicy rozbrzmiało złowrogie: Heil Hitler!, na cześć niespełnionego malarza austriackiego, nie przywitane żadnym śmiechem. Powojenne przesunięcie

Niew

Na szlabanie z niemieckiej strony granicy w Koszvicach, w tle urząd celny. PONIŻEJ: Granica polsko-niemiecka (biała linia)

granic włączyło Górny Śląsk do Polski, a żelazna granica polsko-niemiecka przestała być źródłem zabawnych anegdot. Zimnowojenna i komunistyczna

ideologia zamroziła kwestię polsko-niemiecką na Śląsku na pół wieku. Po dokonaniu – klasycznych chciałoby się powiedzieć – działań „oczyszczających” sprawa stała prosta. Teoretycznie wszyscy byliśmy Polakami. Minęło prawie 50 lat, wróciła demokracja i sprawy etnicznej tożsamości okazały się na Śląsku znów nie tak oczywiste. A niecały rok temu sytuacja wróciła do najbardziej naturalnego, ludzkiego stanu. Bez kontroli, paszportów i strachu na granicy: jesteśmy w strefie Schengen. Historia zatoczyła koło napędzane przez niemal cały ubiegły wiek zbrodnictwami nacjonalizmami i totalitaryzmami.

Granica kościelna

Irena Jabłońska z Koszvic wracając w latach 30. z Bożego Ciąła pomyliła drogę i znalazła się po polskiej stronie. Sąsiad z Polski przeprowadził ją z powrotem przez znane w okolicy miejsce, gdzie w obydwie strony szmuglowano towary. Koszvice dziś należą do parafii Łagiewniki Małe w diecezji



Widzialna granica



Otwarcie wystawy w Opolu

opolskiej. Aż do 1992 r. i zmian administracyjnych w Kościele polskim granica między diecezją opolską a diecezją katowicką była tą samą granicą, którą w 1922 zatwierdziła Liga Narodów – dzieląca Górny Śląsk na niemiecki i polski. Od Zborowskiego na północy do Zabelkowa na południu. Po reorganizacji polskiej struktury kościelnej granica między archidiecezją katowicką a diecezją gliwicką i opolską idzie torem tej samej granicy. Dlatego np. Zabrze, Bytom i Racibórz podzielone są między diecezję katowicką a gliwicką i opolską – wszystkie trzy tworzące jedną, górnośląską metropolię kościelną.

Pytanie bez odpowiedzi

Autorzy wystawy unikają jakichkolwiek porównań i ocen. Pokazują jak ustalenie granicy

wpłynęło na życie mieszkańców Górnego Śląska. Jednak ekspozycja przypomina nie tylko dość odległą już przeszłość. Rodzi pytania dotyczące współczesności. Jednym z nich jest to: jak polsko-niemiecka granica na Górnym Śląsku wpłynęła na świadomość i wzajemne postrzeganie się ludzi z obydwu jej stron? ■

„Na granicy. Rzecz o czasach, ludziach i miejscach.” Wystawa przygotowana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Do 18 września można ją oglądać w holu Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, ul. Piastowska 14 (na Ostrówku). Od 29 września będzie prezentowana na zamku w Kamieniu Śląskim (w ramach Seminarium Śląskiego).

Pani Ksymben Zawadzic z DWPN dziękują za udostępnienie nagrań archiwalnych.

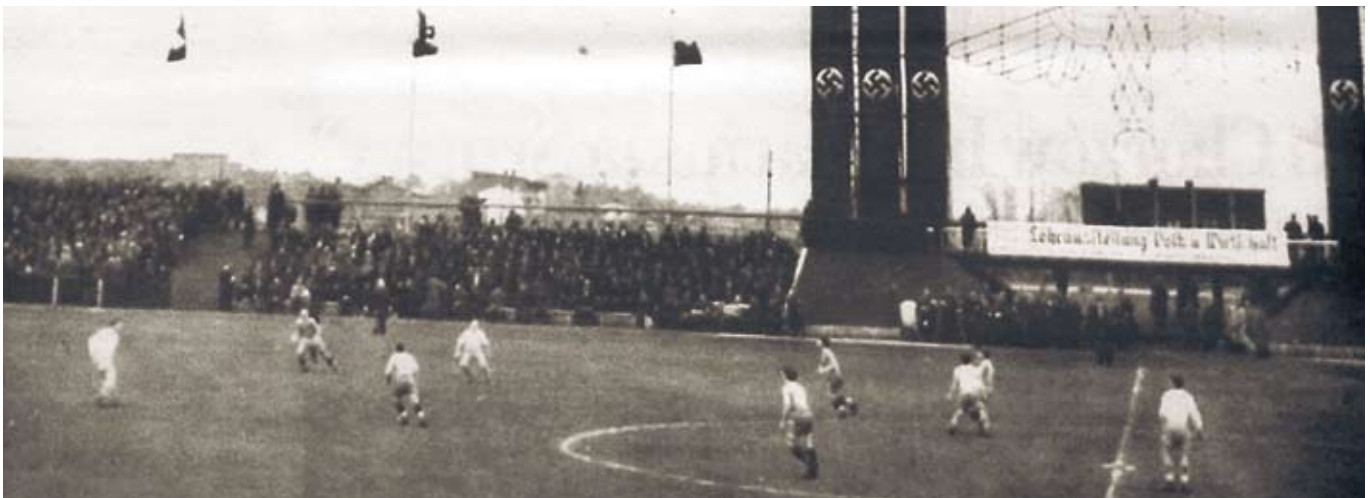


Tymczasowy obóz dla przesiedleńców w Gliwicach



Posterunek graniczny w bramie kopalni Makoszowy.

PONIŻEJ: Rok 1935 – Mecz między polskim a niemieckim Górnym Śląskiem na stadionie im. Adolfa Hitlera (dziś stadion Górnika Zabrze). Było 3:3



zaproszenia

Europejskie
Dni Dziedzictwa

W 31 miejscowościach naszego województwa odbędą się imprezy Europejskich Dni Dziedzictwa, które w tym roku przebiegają pod hasłem: „Korzenie tradycji – od ojcowizny do ojczyzny”. Miejsca spotkań i imprez (będą odbywały się między **13 a 21 września**):

Biskupice, Brzeg, Buczyna, Ciecierzyn, Gosław, Jasiona (gm. Lewin Brzeski), Kantorowice, Kędzierzyn-Koźle, Kluczbork, Kostów, Krapkowice, Lewin Brzeski, Łosiów, Miechowa, Namysłów, Nasale, Nysa, Opole, Paczków, Paruszowice, Praszka, Proślice (gm. Buczyna), Prudnik, Przecza, Pszczonki, Sarny Małe, Skorogoszcz, Stroszowice, Strzelniki, Tułowice, Wierzbie, Wołczyn.

Szczegółowy program dotyczący przebiegu EDD w każdej z miejscowości w Internecie pod adresem: www.edd.com.pl.

Dożynki diecezjalne

21 września na Górze Świętej Anny odbędą się diecezjalne dożynki. Od godz. 9.30 zbiórka dekanalnych delegacji na schodach do grotty lurdzkiej. Msza św. rozpocznie się o godz. 10.15. Diecezjalny duszpasterz rolników ks. prałat Hubert Janowski zaprasza wszystkich rolników i działkowiczów na diecezjalne święto dziękczynienia za plony ziemi. Po liturgii eucharystycznej przed Domem Pielgrzyma odbędzie się festyn z występami artystycznymi.

XIII Pielgrzymka
Narodów

W sobotę **20 września** odbędzie się XIII Pielgrzymka Narodów do sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych (Mariahilf) w Zlatych Horach. Pielgrzymka będzie przebiegać pod hasłem „Maryja Matka wierzących”.

PROGRAM:

10.00 – rozpoczęcie pielgrzymki
10.15 – Godzina Różańcowa (w trzech językach)

11.00 – świadectwa wiary dorosłych, młodzieży i dzieci

12.00 – uroczysta Suma koncelebrowana pod przewodnictwem ks. abp. Alfonsa Nossola,

13.30 – świadectwa ze Światowego Dnia Młodzieży w Sydney i koncert zespołu z Jesenika

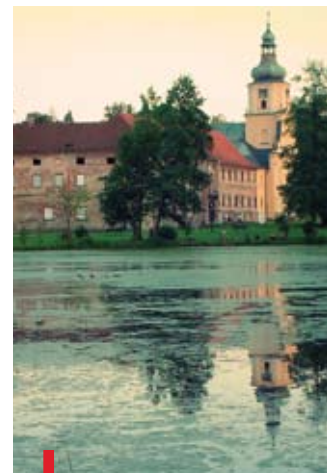
14.30 – nabożeństwo maryjne

15.30 – błogosławieństwo końcowe

Ze względu na otwarcie granic i brak kontroli celnej autobusy wahadłowe między granicą a sanktuarium nie będą kursować. Wszystkie pojazdy będą mogły podjechać pod sanktuarium.

Koncert w starym
opactwie

Przedostatni koncert w ramach festiwalu „Muzyka w starym opactwie” odbędzie się **28 września**.



ANDRZEJ KERNER

Sanktuarium w Rudach

W pocysterskim kościele, dzisiaj sanktuarium Matki Bożej w Rudach, obchodzącym w tym roku 750-lecie fundacji klasztoru, wystąpią Brygida Tomala (organy), Klaudia Romek (sopran) i chór parafii św. Anny w Babicach pod dyrekcją Brygidy Tomali. Początek o godz. 17.00. Wstęp wolny. ■

Wśród książek

O Jarnołtówku z miłością

Któż nie zna
Jarnołtówka?

Znamy wszyscy, ale...

Pochodzę z Jarnołtówka, rodzice moi przybyli tutaj w wyniku ruchów migracyjnych po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wychowałam się w Jarnołtówku, tutaj chodziłam do szkoły podstawowej, znam dobrze mieszkańców i każdy zakątek – przedstawia się autorka książki „Historia parafii Jarnołtówek” Jolanta Milc. Od razu inaczej się czyta taką książkę. Autorka pisze o tym, co jest jej bliskie i drogie. Książka powstała wprawdzie na podstawie pracy magisterskiej, pisanej pod kierunkiem ks. dr. hab. Franciszka Wolnika na Wydziale Teologicznym UO, ale nie czyta się jej jak pracy naukowej. Są w niej takie fragmenty historii Jarnołtówka, które przyciągają uwagę czytelnika, tym bardziej że autorka nie stroni od



Tablica upamiętniająca pobyt cesarzowej Augusty Wiktorii w Jarnołtówku

podawania ciekawostek, a w toku narracji przywiązuje sporą wagę do szczegółów życia codziennego. Naturalnie mniej fascynujące są statystyki życia religijnego, ale dla wnikliwego czytelnika, pragnącego porównać stan rzeczy dawniej i dziś – są ważne. Książka jest warta uwagi również ze względu

na bogatą warstwę ilustracyjną. Zdjęć archiwalnych jest kilkadziesiąt (szkoda, że nie ma ich spisu). Ujmująca intelektualną uczciwością jest końcowa deklaracja autorki, która pisze: „Starałam się wiernie ukazać historyczną rzeczywistość, aby mieszkańcy, którzy przybyli tu po drugiej

wojnie światowej, »umieli spojrzeć«, »otworzyli oczy«, »obudzili swoje serca« do pokochania tej ziemi, na której przyszło im żyć”. Tym bardziej jest to cenne, że autorka sama przyznaje, iż po II wojnie światowej nowi mieszkańcy Jarnołtówka „wszystko, co kojarzyło im się z Niemcami i co zastali na nowym terenie, niszczyli, bo to wydawało im się wrogie i obce”. Ta książka – w której oczywiście nie mogło zabraknąć również części poświęconej walorom przyrodniczym pięknej okolicy – jest więc także świadectwem przezwyciężania poczucia „obcości” przez nowe pokolenia, urodzone już na śląskiej ziemi. **ak**

Jolanta Milc. Historia parafii Jarnołtówek, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 2007, s. 160